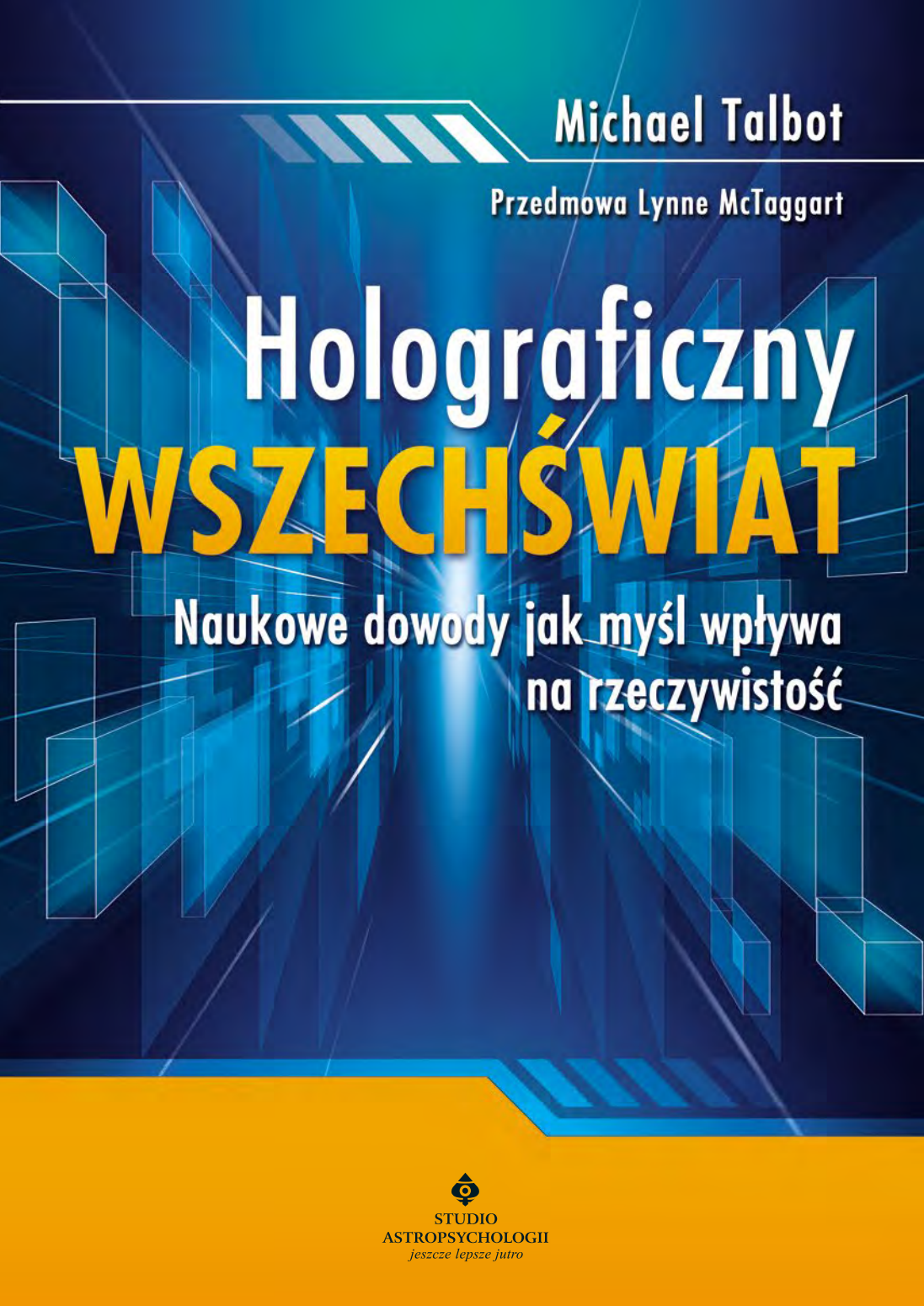




Michael Talbot

Przedmowa Lynne McTaggart

Holograficzny **WSZECHŚWIAT**

Naukowe dowody jak myśl wpływa
na rzeczywistość



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Holograficzny **WSZECHŚWIAT**

Michael Talbot

przedmowa Lynne McTaggart

Holograficzny WSZECHŚWIAT

Naukowe dowody jak myśl wpływa
na rzeczywistość



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

[Kup książkę](#)

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Piotr Pisiak
TŁUMACZENIE: Łukasz Głowacki

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8301-258-2

Tytuł oryginału: *The Holographic Universe*

Copyright © 1991 by Michael Talbot
Foreword copyright © 2011 by Lynne McTaggart

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2014
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera informacje dotyczące zdrowia. Wydawca dołożył wszelkich starań, aby były one pełne, rzetelne i zgodne z aktualnym stanem wiedzy w momencie publikacji. Tym niemniej nie powinny one zastępować porady lekarza lub dietetyka, ani też być traktowane jako konsultacja medyczna lub inna. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś koniecznie skonsultować się z lekarzem, zanim samodzielnie rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia. Wydawca ani Autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek negatywne skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Kup książkę

*Książkę tę dedykuję osobom, które kocham:
Alexandrze, Chadowi, Ryanowi, Larry'emu Joe i Shawnowi.*

Nowe dane mają tak wielką wagę, że mogłyby zrewolucjonizować nasze rozumienie ludzkiej psychiki, psychopatologii i procesu terapeutycznego. Zakres niektórych spostrzeżeń wykracza poza ramy psychologii i psychiatrii, rzucając poważne wyzwanie dominującemu w zachodniej nauce paradygmatowi kartezjańsko-newtonowskiemu. Mogą mieć one drastyczny wpływ na zmianę naszego wyobrażenia odnośnie ludzkiej natury, kultury, historii i rzeczywistości.

– Dr Stanislav Grof na temat zjawisk holograficznych
w książce *Przygoda odkrywania samego siebie*

Spis treści

Słowa uznania dla książki <i>Holograficzny wszechświat</i>	11
Podziękowania	13
Przedmowa autorstwa Lynne McTaggart	17
Wprowadzenie	23

Część pierwsza:

Nowe, niezwykle spojrzenie na rzeczywistość

1. Mózg jako hologram	35
2. Kosmos jako hologram	59

Część druga: Umysł i ciało

3. Model holograficzny i psychologia	89
4. Opiewam holograficzność ciała	117
5. Cała masa cudów	163
6. Holograficzne widzenie	215

Część trzecia: Czas i przestrzeń

7. Czas poza umysłem	255
8. Podróżowanie w superhologramie	293
9. Powrót do czasu snu	361
O Autorze	380
Przypisy	381

Uzdrawiająca moc niczego

Kolejnym medycznym zjawiskiem dostarczającym kuszącej perspektywy, dotyczącej kontroli, jaką umysł sprawuje nad ciałem, jest tak zwany efekt placebo. Placebo to specyfik bez wartości farmakologicznej, obojętny dla organizmu; stosuje się go raczej, aby wprowadzić pacjenta w lepszy nastrój lub w tak zwanych „podwójnie ślepych próbach” – eksperymentach, podczas których jednej grupie podaje się prawdziwy lek, a drugiej – substancję obojętną. W trakcie takich eksperymentów osoby badane nie wiedzą, do której grupy należą; nie wiedzą tego również badacze. W ten sposób można dokładniej ocenić efekty prawdziwego leczenia. W eksperymentach mających na celu sprawdzanie działania leków często wykorzystuje się tabletki z cukru. Do tego samego celu służy także solanka (woda destylowana z solą). Jednak placebo to nie zawsze leki. Wielu uważa, że jakiegokolwiek uzdrawiające korzyści płynące z kryształów, miedzianych bransoletek i innych nietradycyjnych leków to również efekt placebo.

Nawet zabiegi chirurgiczne wykorzystywane były jako placebo. W latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku, dusznica bolesna – nawracający ból w klatce piersiowej i lewej ręce występujący w rezultacie zmniejszonego dopływu krwi do serca – była powszechnie leczona chirurgicznie. Potem, pewni pomysłowi lekarze postanowili przeprowadzić eksperyment. Zamiast wykonać zwykły zabieg, podczas którego podwiązywano tętnicę piersiową, oni po prostu rozcinali pacjentów, a potem ich zszywali. Pacjenci, którzy przeszli fikcyjny zabieg, odczuwali taką samą ulgę, jak ci, co przeszli zabieg prawdziwy. Pełny zabieg – jak potem się okazało – dawał efekt placebo¹⁸. Niemniej jednak, sukces fikcyjnej operacji wskazuje, że gdzieś głęboko w nas tkwi zdolność kontrolowania dusznicy bolesnej.

Ale to nie wszystko. W ostatnim półwieczu efekt placebo dokładnie analizowano, przeprowadzając setki różnych badań na całym świecie. Wiemy teraz, że przeciętnie 35% z całkowitej liczby osób, którym podaje się placebo, doświadcza znaczących efektów; choć liczba ta oczywiście może bardzo różnić się w zależności od sytuacji. Udowodniono, że oprócz dusznicy bolesnej jeszcze inne choroby i dolegliwości

odpowiadają na leczenie placebo, a są to: migreny, alergie, gorączki, przeziębienia, trądzik, astma, brodawki, bóle różnego pochodzenia, mdłości, choroba morska, wrzody trawienne, depresje, lęki, reumatoidalne zapalenie stawów, choroba zwyrodnieniowa stawów, cukrzyca, choroba popromienna, parkinsonizm, stwardnienie rozsiane i rak.

Oczywiście, niektóre z nich zagrażają życiu, a inne nie są tak poważne, ale efekty placebo nawet na dolegliwości mogą wiązać się z fizjologicznymi zmianami, które można traktować niemal w kategorii cudu. Weźmy na przykład zwykłą brodawkę. Brodawki to małe guzowate narośla na skórze, wywołane wirusem. Bardzo łatwo można się ich pozbyć, stosując placebo, czego dowodem są niezliczone rytuały ludowe – rytuał sam w sobie to pewien rodzaj placebo – obecne w różnych kulturach i stosowane w celu uwalniania się od tych narośli. Lewis Thomas, emerytowany rektor Memorial Sloan-Kettering Cancer Center w Nowym Jorku, opowiadał o pewnym lekarzu, który regularnie leczył swoich pacjentów z brodawek, zamalowując je nieszkodliwym purpurowym barwnikiem. Thomas uważa, że wyjaśnianie tego małego cudu słowami: „to wszystko działanie podświadomości”, nie oddaje sprawiedliwości efektowi placebo. „Jeśli moja podświadomość potrafi manipulować mechanizmami koniecznymi do poradzenia sobie z tym wirusem i do rozmieszczenia różnych komórek w odpowiednim porządku w celu odrzucenia tkanki, to muszę przyznać, że moja podświadomość jest znacznie bystrzejsza ode mnie” – twierdzi Thomas¹⁹.

Efektywność działania placebo bardzo różni się także w zależności od sytuacji. W dziewięciu podwójnie ślepych próbach mających na celu porównanie substancji placebo z aspiryną, placebo okazało się w 54% tak samo efektywne, jak rzeczywisty lek przeciwbólowy²⁰. Na podstawie tego eksperymentu, ktoś mógłby pomyśleć, że substancje placebo będą jeszcze mniej efektywne, jeśli porówna się je ze znacznie silniejszymi środkami przeciwbólowymi, takimi jak morfina, ale wcale tak nie jest. W sześciu podwójnie ślepych próbach, placebo okazało się być w 56% tak skuteczne w uśmierzaniu bólu jak morfina!²¹

Jak to możliwe? Jednym z czynników, który może wpływać na efektywność placebo, to metoda jego podawania. Uważa się, że zastrzyki działają silniej niż pigułki. Dlatego też podawanie placebo w formie

zastrzyków może zwiększyć jego efektywność. Tak samo kapsułki również uważa się za bardziej efektywne od tabletek. Znaczenie ma także ich kształt, rozmiar i kolor. W badaniu przeprowadzonym po to, aby określić sugestywną wartość koloru pigułki, naukowcy odkryli, że pigułki żółte i pomarańczowe uważane są za takie, które mają wpływ na nasz nastrój, tj. albo są to stymulanty, albo depresanty. Pigułki ciemnoczerwone uznajemy za uspokajające; te o kolorze lawendowym za halucynogenne; a białe za przeciwbólowe²².

Kolejnym czynnikiem jest nastawienie, które prezentuje lekarz podczas przepisywania placebo. Doktor David Sobel, specjalista od placebo pracujący w Kaiser Hospital w Kalifornii, opowiada historię związaną z pewnym lekarzem; leczył on pacjenta cierpiącego na astmę, którego oskrzela często gwałtownie się kurczyły. Lekarz dał mu próbkę nowego, silnego leku wyprodukowanego przez pewną firmę farmaceutyczną. W ciągu kilku minut po zażyciu leku stan pacjenta znacznie się poprawił, oddychało mu się dużo łatwiej. Jednak kiedy następnym razem pacjent wrócił do niego z tym samym problemem, on postanowił podać mu placebo, aby sprawdzić, jaki skutek to przyniesie. Tym razem pacjent narzekał, że z tym lekiem musi być coś nie tak, ponieważ całkowicie nie wyeliminował on jego trudności z oddychaniem. Wtedy lekarz utwierdził się w przekonaniu, że próbka leku, którą podał mu najpierw, faktycznie musi być silnym, nowym lekarstwem na astmę. Ale to jego przekonanie trwało tak długo, dopóki nie otrzymał listu z firmy farmaceutycznej, w którym napisano, że zamiast nowego leku pomyłkowo przesłano mu placebo! Najprawdopodobniej nieumyślny entuzjazm lekarza podczas podawania pacjentowi pierwszego placebo, a nie drugiego, zadecydował o jego skuteczności²³.

Biorąc pod uwagę model holograficzny, wyjątkowa reakcja pacjenta na pierwsze placebo może wyjaśniać ostateczną nieumiejętność umysłu/ciała do rozróżniania pomiędzy rzeczywistością wyimaginowaną a prawdziwą. Mężczyzna uwierzył, że dano mu nowy, silnie działający lek na astmę i to przekonanie wywarło tak potężny fizjologiczny wpływ na jego płuca, jak gdyby dostał prawdziwy lek. Spostrzeżenie Achterberga odnośnie tego, że hologramy układu nerwowego, które wpływają na nasze zdrowie są zróżnicowane i wieloaspektowe podkreśla również fakt,

że nawet coś tak subtelного, jak nieco odmienne nastawienie doktora (i być może jego język ciała) podczas zalecania dwóch leków placebo wystarczyło, by sprawić, żeby jeden zadziałał, a drugi nie. Jasno z tego wynika, że nawet informacje odbierane podprogowo mogą w znacznym stopniu przyczynić się do formowania przekonań i mentalnych obrazów, które wpływają na nasze zdrowie. Można się teraz zastanawiać, ile leków zadziałało lub nie za sprawą nastawienia, które prezentował lekarz w trakcie ich przepisywania.

Guzy rozpyływające się jak śnieżynki na rozgrzanym piecu

Uświadomienie sobie, jaki wpływ tego rodzaju czynniki mają na efektywność działania placebo, jest ważna, ponieważ pokazuje, w jakim stopniu nasza zdolność kontrolowania holograficzności ciała kształtowana jest przez nasze wierzenia. Nasze umysły mają moc pozbywania się brodawek, oczyszczania oskrzeli, symulowania przeciwbólowych zdolności morfiny, ale ponieważ nie jesteśmy świadomi posiadania tej mocy, musimy zostać podstępnie wciągnięci w jej wykorzystywanie. Mogłoby to nawet być komiczne, gdyby nie tragedie, które często są wynikiem ignorancji naszej własnej mocy.

Żaden przykład nie ilustruje tego lepiej, niż słynny już teraz przypadek, który relacjonował psycholog Bruno Klopfer. Leczył on mężczyznę, imieniem Wright, który miał zaawansowanego raka węzłów chłonnych. Wszystkie standardowe metody leczenia zostały wyczerpane i wydawało się, że Wrightowi zostało już niewiele czasu. Na szyi, pod pachami, na klatce, na brzuchu i w pachwinie miał guzy wielkości pomarańczy, a jego śledziona i wątroba były tak powiększone, że każdego dnia z jego klatki piersiowej trzeba było odsącać prawie dwa litry mlecznego płynu.

Wright jednak nie chciał umierać. Usłyszał kiedyś o nowym, niesamowitym leku Krebiozen i błagał swojego lekarza, aby pozwolił mu go wypróbować. Na początku lekarz odmówił, ponieważ lek ten był testowany wyłącznie na osobach, które mogły przeżyć jeszcze przynajmniej

trzy miesiące. Jednak Wright był tak uparty w swoich błaganiach, że lekarz w końcu ustąpił. W piątek dał mu zastrzyk z Krebiozenu, ale w głębi serca nie przewidywał, że Wright przeżyje weekend. Następnie lekarz udał się do domu.

Ku swemu zdziwieniu w poniedziałek zobaczył, że Wright nie leży w łóżku ale chodzi o własnych siłach. Klopfer powiedział, że jego guzy „rozpuły się niczym śnieżynki na rozgrzanym piecu” i były o połowę mniejsze niż w piątek. Ich rozmiar zmniejszył się tak szybko, że nawet terapia najsilniejszymi promieniami Rentgena nie byłaby w stanie tego dokonać. Dziesięć dni po otrzymaniu pierwszego zastrzyku z krebiozenem, Wright wyszedł ze szpitala – o ile wiadome to było jego lekarzom – wolny od raka. Kiedy Wright przyszedł do szpitala, musiał nosić na twarzy maskę z tlenem, aby móc oddychać, ale kiedy wychodził, czuł się na tyle dobrze, że bez żadnego dyskomfortu mógł latać własnym samolotem na wysokości czterech kilometrów.

Wright przez około dwa miesiące cieszył się zdrowiem, ale potem w gazetach zaczęły pojawiać się artykuły, których autorzy zapewniali, że Krebiozen praktycznie w najmniejszym stopniu nie ma wpływu na raka węzłów chłonnych. Wright, jako osoba kierująca się logiką i wierząca w badania naukowe, popadł w przygnębienie. Kiedy nastąpił nawrót choroby, Wright znów znalazł się w szpitalu. Tym razem jego lekarz postanowił poddać go pewnemu eksperymentowi. Powiedział Wrightowi, że Krebiozen był tak skuteczny, jak na początku sądzono, ale po prostu podczas dostawy pierwszej partii część leku uległa zepsuciu. Wyjaśnił mu także, że jest w posiadaniu nowej, wysoko skoncentrowanej wersji leku i że może mu go podać. Oczywiście, lekarz nie posiadał żadnej nowej wersji leku, a Wrightowi zamierzał zrobić zastrzyk ze zwykłej wody. W celu stworzenia odpowiedniej atmosfery, przed wstrzyknięciem Wrightowi placebo, wykonywał różne wyszukane procedury.

Po raz kolejny rezultaty robiły ogromne wrażenie. Objętość guzów zmniejszyła się, płyn z klatki piersiowej wyparował, a Wright szybko stanął na nogi i czuł się znakomicie. Przez kolejne dwa miesiące nie powróciły żadne symptomy choroby, aż pewnego dnia Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarzy ogłosiło, iż badania przeprowadzane w całym kraju nad Krebiozenem wykazały, że lek ten jest zupełnie bezwartościowy

w leczeniu nowotworów. Gdy Wright o tym usłyszał, był całkowicie zdruzgotany. Jego rak ponownie zaczął się rozwijać i mężczyzna dwa dni później zmarł²⁴.

Historia Wrighta jest tragiczna, ale niesie ze sobą istotną wiadomość: Jeśli uda nam się przezwyciężyć niewiarę i dotrzeć do uzdrawiającej mocy drzemiącej wewnątrz nas, możemy sprawić, że guzy będą rozpływały się w ciągu nocy.

Jeśli chodzi o leczenie Krebiozenem, sprawa dotyczy tylko jednej osoby, ale istnieje wiele podobnych przypadków, gdzie leczeniu poddawano wiele osób. Weźmy na przykład chemioterapeutyk o nazwie Cisplatyna. Kiedy Cisplatyna stała się dostępna, ją również zachwalano jako cudowny lek i 75% chorych, którzy ją przyjmowali, odnosiło korzyści z leczenia. Jednak gdy minęła początkowa fala podekscytowania, a stosowanie Cisplatyny stało się powszechne, jej współczynnik skuteczności spadł do 25-30%. Wygląda na to, że większość korzyści płynących z brania Cisplatyny to rezultat efektu placebo.

Czy jakiegokolwiek leki w ogóle działają?

Tego rodzaju incydenty podnoszą istotne pytanie. Jeżeli leki takie jak Krebiozen i Cisplatyna działają, kiedy w nie wierzymy i przestają działać, kiedy przestajemy w nie wierzyć, w takim razie, co można powiedzieć o naturze leków w ogóle? Ciężko odpowiedzieć na takie pytanie, ale mamy pewne wskazówki. Na przykład fizyk Herbert Benson z Harvard Medical School wskazuje, że przeważająca większość kuracji leczniczych stosowanych w poprzednim wieku, poczynając od stawiania pijawek, a kończąc na konsumowaniu krwi jaszczurek, była bezużyteczna. Jednak za sprawą efektu placebo bez wątpienia przez jakiś czas były one skuteczne²⁶.

Benson wraz z dr. Davidem P. McCallie'em Jr. z Harvard Thorndike Laboratory analizowali badania dotyczące różnych metod leczenia dusznicy bolesnej stosowanych na przestrzeni lat i odkryli, że choć leki pojawiały się i znikaly, odsetek pozytywnych rezultatów – nawet w przypadku metod, które dzisiaj są dyskredytowane – zawsze pozostawał wysoki²⁷.

Z tych dwóch obserwacji można wyciągnąć wniosek, że efekt placebo odgrywał w przeszłości ważną rolę w medycynie, ale czy wciąż odgrywa ją dziś? Odpowiedź – zdaje się – brzmi tak. Federalne Biuro Oceny Technologii szacuje, że ponad 75% stosowanych dziś metod leczenia nie zostało poddanych dokładnej naukowej obserwacji. Liczba ta sugeruje, że lekarze mogą wciąż przepisywać pacjentom placebo, sami nawet o tym nie wiedząc (Jeśli chodzi o Bensona, to wierzy on, że spora grupa leków sprzedawanych bez recepty działa na zasadzie placebo)²⁸.

Biorąc pod uwagę dowody, którym do tej pory się przyglądaliśmy, można by zacząć zastanawiać się, czy aby wszystkie leki to nie czasem placebo? Bez wątplenia odpowiedź brzmi nie! Wiele leków działa bez względu na to, czy w nie wierzymy, czy nie wierzymy. Witamina C zwalcza skorbut, a insulina sprawia, że cukrzycy czują się lepiej, nawet jeśli mają sceptyczne nastawienie. Niemniej jednak ta kwestia nie jest tak oczywista, jakby się mogło wydawać. Rozważmy, co następuje.

W 1962 roku dr Harriet Linton i dr Robert Langs przeprowadzili eksperyment. Osobom uczestniczącym w badaniu powiedzieli, że chcą sprawdzić skutki działania LSD, po czym podali im placebo. Jak się okazało, pół godziny po zażyciu placebo badani zaczęli doświadczać klasycznych symptomów, które wywołuje LSD: utrata kontroli, rzekomy wgląd w sens istnienia i tak dalej. Te „wycieczki placebo” trwały kilka godzin²⁹.

Kilka lat później, dokładnie w 1966 roku, cieszący się obecnie złą sławą psycholog z Harvardu, Richard Alpert, wyruszył na Wschód w poszukiwaniu świętych mężów, gotowych podzielić się z nim swoimi doświadczeniami po zażyciu LSD. Znalazł kilku, którzy wyrazili chęć zażycia narkotyku i co interesujące, każdy z nich zareagował na niego inaczej. Jeden mędrzec powiedział mu, że podobało mu się, ale nie aż tak bardzo, jak medytacja. Inny, tybetański lama, narzekał, że dostał od tego jedynie bólu głowy.

Jednak najbardziej zafascynowała Alperta reakcja pewnego pomarszczonego świętego męża o drobnej posturze, mieszkającego u stóp Himalajów. Ponieważ mężczyzna ten miał ponad sześćdziesiąt lat, Alpert zdecydował się dać mu niewielką dawkę substancji (50–75 mikrogramów). Jednak mężczyzna ten był znacznie bardziej zainteresowany jedną

z pigułek, którą miał ze sobą Alpert i która zawierała 305 mikrogramów substancji psychodelicznej, co jest całkiem pokąźną dawką. Alpert z niechęcią dał mu jedną taką pigułkę, ale to i tak nie zadowoliło mężczyzny. Z błyskiem w oku poprosił o następną, potem znów o następną. Ogółem na swoim języku zgromadził 915 mikrogramów LSD, po czym wszystko połknął (trzeba przyznać, że była to pod każdym względem potężna dawka; dla porównania, przeciętna ilość LSD wykorzystywana przez Grofa podczas badań wynosiła około 200 mikrogramów).

Przerażony Alpert z przejściem obserwował mężczyznę, oczekując, że zaraz zacznie wymachiwać rękami i krzyczeć, jak banshee, ale on zachowywał się tak, jakby kompletnie nic się nie działo. Jego zachowanie nie uległo zmianie, przez resztę dnia był spokojny i nieporuszony jak zawsze; jedynie od czasu do czasu z błyskiem w oku wymieniał przełotne spojrzenie z Alpertem. Wyglądało na to, że LSD miało na niego niewielki wpływ, albo nie miało go wcale. Alpert był tak poruszony tym doświadczeniem, że dał sobie spokój z LSD, zmienił imię na Ram Dass i został mistykiem³⁰.

A więc przyjmowanie placebo może dawać takie same efekty, jak przyjmowanie prawdziwego leku, a przyjmowanie prawdziwego leku może z drugiej strony nie dawać żadnych efektów. Tę samą odwróconą sytuację zaobserwowano w eksperymentach z amfetaminą. Podczas jednego badania w dwóch pokojach zamknięto po dziesięć osób. W pierwszym pokoju dziewięć osób otrzymało amfetaminę, a dziesiąta barbituran działający nasennie. W drugim pokoju zrobiono na odwrót: dziewięć osób dostało barbituran, a jedna amfetaminę. W obu przypadkach osoba, która otrzymała inną substancję zachowywała się jak cała reszta grupy. Badany w pokoju pierwszym, który wziął barbituran był pobudzony i niespokojny, natomiast badany z pokoju drugiego po zażyciu amfetaminy – zasnął³¹. Znany jest również przypadek pewnego mężczyzny uzależnionego od stymulantu o nazwie Ritalin, któremu zaczęto podawać placebo. Jego lekarz, chcąc oszczędzić mu różnych nieprzyjemności związanych z odstawieniem leku, po cichu zaczął zastępować Ritalin pigułkami z cukru. Niestety, jakiś czas później mężczyzna ten uzależnił się od placebo!³²

7.

Czas poza umysłem

„Domem” umysłu, tak jak i wszystkich innych rzeczy jest ukryty porządek. Na tym poziomie, który jest fundamentalną przesłanką dla całego objawionego wszechświata, czas linearny nie istnieje. Ukryta domena jest ponadczasowa; chwile nie są splecione ze sobą jedna za drugą, jak koraliki na sznurku.

Larry Dossey
Recovering the Soul

Kiedy mężczyzna spojrział przed siebie, pokój, w którym się znajdował, stał się widmowy i przezroczysty, zmaterializowała się w nim scena z odległej przeszłości. Nagle znalazł się na dziedzińcu pałacu, a przed nim stała piękna, młoda kobieta o oliwkowej skórze. Widział złotą biżuterię na jej szyi, nadgarstkach i kostkach, jej białą, prześwitującą sukienkę oraz czarne, splecione włosy, ułożone po królewsku pod wysokim, kwadratowym diademem. Kiedy tak na nią patrzył, wiele informacji na jej temat napłynęło do jego umysłu. Wiedział, że była Egipcjanką, córką księcia, ale nie faraona. Była zamężna. Jej mążnek był smukły, miał włosy splecione w wiele małych warkoczy, które zwisały po bokach twarzy.

Mężczyzna mógł także przewinąć scenę do przodu, szybko przegłędając wydarzenia z życia kobiety, jak gdyby były one zwykłym filmem. Zobaczył, że zmarła przy porodzie. Przyglądał się długo trwającym i zawiłym procedurom balsamowania jej ciała, procesji pogrzebowej, rytuałom odprawianym podczas składania ciała do sarkofagu. Kiedy skończył, obrazy zaczęły zanikać, a jego oczom znów ukazał się pokój.

Mężczyzna ten nazywał się Stefan Ossowiecki – i był urodzonym w Moskwie Polakiem, jednym z najwybitniejszych polskich jasnowidzów. Tej wizji doświadczył 14 lutego 1935 roku, kiedy wziął do ręki fragment skamieniałej ludzkiej stopy.

Ossowiecki okazał się być tak uzdolniony w dokonywaniu odczytów psychometrycznych, że w końcu zainteresował się nim Stanisław Poniatowski, profesor z Uniwersytetu Warszawskiego, najbardziej znany wtedy etnolog w Polsce. Poniatowski poddawał Ossowieckiego próbom, wykorzystując różnego rodzaju krzemienie i inne kamienne narzędzia pozyskane ze stanowisk archeologicznych na całym świecie. Większość z tych *lityków*, jak się je nazywa, było tak nijakich, że jedynie wprawne oko zauważyłoby, iż ukształtowała je ludzka ręka. Zostały one również uprzednio zweryfikowane przez ekspertów, a więc Poniatowski znał ich wiek i historyczne pochodzenie, ale oczywiście nie informował o tym Ossowieckiego.

Nie miało to jednak żadnego znaczenia. Za każdym razem Ossowiecki poprawnie identyfikował każdy z przedmiotów, opisując jego wiek, kulturę, której był wytworem oraz miejsce geograficzne, gdzie został odnaleziony. Czasami zdarzało się, że miejsca odnalezienia artefaktów, które podawał Ossowiecki, nie zgadzały się z informacjami zapisanymi przez Poniatowskiego w notesie. Jednak później okazywało się, że to notatki Poniatowskiego były niepoprawne, a nie informacje Ossowieckiego.

Ossowiecki zawsze postępował w ten sam sposób. Brał do rąk przedmiot i koncentrował się tak długo, aż część pokoju znajdująca się przed nim, a nawet jego własne ciało, stawało się niewyraźne, praktycznie przedstawiało istnieć. Po tej zmianie, przed oczami Ossowieckiego ukazywał się trójwymiarowy obraz przeszłości. Mógł wtedy „wchodzić” w daną scenę i podróżować w dowolne miejsce oraz widzieć wszystko, co tylko chciał. Kiedy Ossowiecki zaglądał w przeszłość, poruszał oczami zupełnie tak, jakby opisywane przez niego rzeczy miały fizyczną postać i znajdowały się przed nim.

Widział roślinność, ludzi oraz miejsca, w których mieszkali. Raz, trzymając w rękach kamienne narzędzie pochodzące z kultury magdaleńskiej, rozkwitającej we Francji w latach pomiędzy 15 000 a 10 000 p.n.e., Ossowiecki powiedział Poniatowskiemu, że tamtejsze kobiety miały bardzo złożony styl uczesania. W tamtym czasie jego słowa wydawały się

absurdalne, jednak późniejsze odkrycia statuetek kobiet z kultury magdaleńskiej ze zdobnymi fryzurami, potwierdziły, że Ossowiecki się nie mylił.

W trakcie wszystkich eksperymentów Ossowiecki dostarczył ponad sto takich ciekawostek, szczegółów dotyczących przeszłości, które początkowo wydawały się nieścisłe, ale potem okazywały się prawdziwe. Powiedział na przykład, że ludzie żyjący w epoce kamienia łupanego używali lampek oliwnych i faktycznie jego słowa potwierdziły się, kiedy podczas wykopalisk w Dorgone we Francji odkryto lampki oliwne o dokładnie takim samym rozmiarze i wyglądzie, jak opisywał Ossowiecki. Wykonywał on również szczegółowe rysunki zwierząt, na które polowali ludzie z różnych okresów, szkicował chaty w jakich żyli i opisywał obrzędy pogrzebowe – wszystko to zostało w późniejszym czasie potwierdzone przez odkrycia archeologiczne¹.

Jednak praca Poniatowskiego z Ossowieckim nie jest wcale czymś unikalnym. Norman Emerson, profesor antropologii z Uniwersytetu Toronto, a także założyciel i wiceprezes Kanadyjskiego Stowarzyszenia Archeologicznego, również wykorzystywał jasnowidzów w pracy archeologicznej. Skupił się on na osobie George'a McMullena – kierowcy ciężarówki. Tak jak Ossowiecki, McMullen posiadał zdolność dokonywania odczytów psychometrycznych przedmiotów i za ich sprawą widział sceny z przeszłości. Co więcej, McMullen potrafił „przenieść” się do przeszłości, odwiedzając jedynie stanowisko archeologiczne. Kiedy już był na jednym z takich stanowisk, chodził tam i z powrotem, dopóki nie udało mu się czegoś ustalić. Następnie opisywał ludzi i kultury, które kiedyś rozkwiwały na danym terenie. Raz Emerson przyglądał się, jak McMullen skakał po kawałku gołej ziemi, odmierzając krokami miejsce, w którym – jak mówił – stał długi dom Irokezów. Emerson oznaczył to miejsce specjalnymi kołkami, a sześć miesięcy później odkrył tam starożytną budowlę, o której wcześniej mówił McMullen².

Choć na początku Emerson był sceptycznie nastawiony do McMullena, z czasem zaczął wierzyć w jego zdolności. W 1973 roku, podczas corocznej konferencji, na której zbierali się czołowi kanadyjscy archeolodzy, oświadczył: „Jestem przekonany, że otrzymałem wiedzę na temat

artefaktów i stanowisk archeologicznych od osoby o zdolnościach parapsychicznych, która informowała mnie o nich, nie wykorzystując przy tym – jak się zdaje – świadomego rozumowania”. Swoją przemowę zakończył słowami, że według niego dokonania McMullena otworzyły „nowe perspektywy” w archeologii i „sprawą nadrzędną” powinny być badania nad wykorzystaniem jasnowidzów na tym polu nauki³.

W rzeczy samej, istnienie *retrokognicji*, czyli zdolności pewnych osób do odwracania uwagi od teraźniejszości i spoglądania w przeszłość, zostało wielokrotnie potwierdzone przez naukowców. Podczas serii eksperymentów, wykonywanych w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, W.H.C. Tenhaeff, dyrektor Instytutu Parapsychologicznego Uniwersytetu Stanowego w Utrechcie i Marius Valkhoff, dziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu Witwatersrand w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki, odkryli, że znakomity holenderski jasnowidz, Gerard Croiset, potrafił dokonywać odczytów psychometrycznych nawet najmniejszych fragmentów kości, dokładnie opisując ich przeszłość⁴. Doktor Lawrence LeShan, nowojorski psycholog kliniczny i kolejny sceptyk, który w końcu uwierzył w retrokognicję, przeprowadzał podobne eksperymenty z Eileen Garrettem – znanym amerykańskim jasnowidzem⁵. W 1961 roku, podczas corocznego spotkania Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego, Clarence W. Weiant poinformował, że nie dokonałby swojego słynnego odkrycia Tres Zapotes – powszechnie uważanego za jedno z największych znalezisk archeologicznych w Ameryce Środkowej – gdyby nie pomoc osoby o zdolnościach parapsychicznych⁶.

Stephan A. Schwartz, były członek zespołu redaktorskiego magazynu „National Geographic” będąc także członkiem Grupy Dyskusyjnej Sekretarza Obrony ds. Technologii, Innowacji i Społeczeństwa w Instytucie Technologicznym w Massachusetts, twierdzi, że retrokognicja jest nie tylko prawdziwa, ale ostatecznie doprowadzi do tak głębokiej zmiany w rzeczywistości naukowej, jak zmiany, które nastąpiły po odkryciach Kopernika i Darwina. Schwartz przywiązuje tak dużą wagę do tego tematu, że zdecydował się szczegółowo opisać historię współpracy pomiędzy jasnowidzami a archeologami w książce pt. *Tajemnicze skarbcze czasu*. „Przez trzy czwarte wieku archeologia parapsychiczna była

rzeczywistością”, mówi Schwartz. „To nowe podejście zademonstrowało w dobitny sposób, że struktura czasu i przestrzeni, tak zasadnicza dla zwykłego, naukowego światopoglądu, w żadnym wypadku nie jest konstruktem absolutnym, jak wydawałoby się to większości naukowców”⁷.

Przeszłość jako hologram

Zdolności demonstrowane przez jasnowidzów sugerują, że przeszłość wcale nie jest stracona, ale wciąż istnieje w jakiejś formie, która jest dostępna ludzkiej percepcji. Normalne spojrzenie na wszechświat nie dopuszcza istnienia takiego stanu rzeczy, ale model holograficzny – jak najbardziej. Twierdzenie Bohma, że upływ czasu jest produktem nieprzerwanego cyklu zwinięć i rozwinięć, sugeruje, że kiedy teraźniejszość zwija się, stając się częścią przeszłości, to wcale nie przestaje istnieć, ale jedynie powraca do kosmicznego magazynu ukrytego porządku. Posługując się słowami Bohma: „Przeszłość jest aktywna w teraźniejszości jako swego rodzaju ukryty porządek”⁸.

Jeżeli jest tak, jak utrzymuje Bohm, czyli że świadomość ma swoje źródło w ukrytym porządku, znaczy to, iż ludzki umysł i holograficzny zapis przeszłości istnieją w tej samej domenie, są, w pewnym sensie, sąsiadami. Z tego też względu zmiana w skupieniu uwagi może być wszystkim, czego potrzebujemy, aby dostać się do przeszłości. Jasnowidze tacy jak McMullen i Ossowiecki mogą być jednostkami posiadającymi wrodzony talent do dokonywania tej zmiany, ale – co potwierdzają liczne niezwykle zdolności wielu innych osób, o których już pisałem – według idei holograficznej tego rodzaju uśpione talenty są w każdym z nas.

Metaforę tego, w jaki sposób przeszłość jest gromadzona w ukrytym porządku znajdujemy również w hologramie. Jeżeli każda faza czynności, powiedzmy kobiety dmuchającej bańkę mydlaną, zostanie zapisana na wieloobrazowym hologramie jako seria następujących po sobie obrazów, to wtedy taki pojedynczy obraz będzie niczym klatka w filmie. Jeśli taki hologram jest hologramem, który można oglądać przy zwykłym, białym świetle, bez potrzeby wykorzystywania lasera, to osoba przechodząca obok niego i zmieniająca kąt patrzenia zobaczy coś w stylu

trójwymiarowego filmu przedstawiającego kobietę dmuchającą bańkę mydlaną. Innymi słowy, zwijające i rozwijające się obrazy będą wyglądały tak, jakby płynęły razem, tworząc iluzję ruchu.

Osoba, której hologramy są obce, mogłaby błędnie wywnioskować, że różne etapy dmuchania bańki mydlanej są przejściowe i po obejrzeniu ich, nigdy więcej tego samego nie zobaczymy, ale to nieprawda. Cała czynność jest zawsze zapisana w hologramie, a zmieniająca się perspektywa osoby patrzącej tworzy iluzję, jakby rozwijała się ona w czasie. Teoria holograficzna sugeruje, że to samo tyczy się naszej przeszłości. Zamiast odchodzić w zapomnienie, ona również tkwi zapisana w kosmicznym hologramie i w każdej chwili ponownie można uzyskać do niej dostęp.

Kolejną, sugestywnie hologramopodobną cechą retrokognitywnego doświadczenia jest trójwymiarowość oglądanych scen. Na przykład Rich, która również potrafi dokonywać odczytów psychometrycznych przedmiotów, twierdzi, że wie, co miał na myśli Ossowiecki, kiedy mówił, że obrazy widziane przez niego są tak trójwymiarowe i prawdziwe, a może nawet bardziej prawdziwe, niż pokój, w którym się znajdował. „To tak, jakby scena przejmowała kontrolę”, informuje Rich. „Dominuje i kiedy zaczyna się rozwijać, ja staję się jej częścią. Jest to uczucie, jakby było się w dwóch miejscach jednocześnie. Jestem świadoma tego, że siedzę w pokoju, ale także jestem częścią tej sceny”⁹.

Holograficzna jest również nielokalna natura tej umiejętności. Osoby o zdolnościach parapsychicznych potrafią cofnąć się do przeszłości danego stanowiska archeologicznego zarówno wtedy, kiedy fizycznie tam się znajdują, jak i wtedy, gdy są od niego oddalone o wiele kilometrów. Innymi słowy, wygląda na to, że zapis przeszłości nie jest magazynowany w jednym miejscu, ale tak jak informacja w hologramie, jest on nielokalny i można do niego dotrzeć z jakiegokolwiek miejsca w strukturze czasoprzestrzennej. Nielokalny aspekt tego zjawiska jeszcze bardziej podkreśla fakt, że niektórzy jasnowidze, aby uzyskać dostęp do przeszłości, wcale nie muszą uciekać się do psychometrii. Słynny jasnowidz z Kentucky, Edgar Cayce, umiał cofnąć się do przeszłości, leżąc w swoim domu na kanapie i wchodząc w stan podobny do snu. Następnie dyktował tomy na temat historii rasy ludzkiej, i był przy tym niezwykle dokładny. Na przykład wskazał lokalizację i opisał historyczną rolę

społeczności esseńczyków z Qumran jedenaście lat wcześniej, zanim odkryto zwoje znad Morza Martwego (znalezione w znajdujących się nad Qumran jaskiniach), które potwierdziły jego oświadczenia¹⁰.

Interesujące jest, że wiele osób mających retrokognitywne zdolności potrafi także widzieć ludzkie pole energetyczne. Kiedy Ossowiecki był dzieckiem, matka zaaplikowała mu krople do oczu, próbując pozbyć się w ten sposób kolorowych smug, które jej syn – jak sam mówił – widział dookoła ludzi. (McMullen również potrafi zdiagnozować stan zdrowia danej osoby patrząc na jej pole energetyczne). Sugeruje to, że retrokognicja może być w jakiś sposób powiązana z umiejętnością dostrzegania subtelniejszych i bardziej wibracyjnych aspektów rzeczywistości. Mówiąc inaczej, przeszłość może być jeszcze jedną rzeczą, która jest zakodowana w dziedzinie częstotliwości Pribrama, fragmentem kosmicznych wzorów interferencyjnych, które większość z nas usuwa, wskutek czego jedynie garstka osób potrafi się do nich dostroić i przekształcić w hologramopodobne obrazy. „Może w holograficznym stanie – w dziedzinie częstotliwości – cztery tysiące lat temu jest jutro”, mówi Pribram¹¹.

Fantomy z przeszłości

Idea, że przeszłość jest holograficznie zapisywana w kosmicznych falach eteru i od czasu do czasu „wyłapywana” przez ludzki umysł i przekształcana w hologramy, może również wyjaśniać, przynajmniej niektóre, przypadki nawiedzeń. Wiele upiornych zjaw może być czymś więcej, niż tylko hologramami, trójwymiarowymi zapisami jakiejś osoby lub sceny z przeszłości. Na przykład jedna teoria na temat duchów mówi, że są one duszami zmarłych osób, ale nie wszystkie duchy są ludźmi. Istnieje wiele odnotowanych przypadków, kiedy widziane były również fantomy przedmiotów nieożywionych – fakt, który przeczy idei, że zjawy są bezcielesnymi duszami. Sporo takich przykładów znajdziemy w grubym, dwutomowym dziele pt. *Widziadła*, które zapozna nas z dobrze udokumentowanymi opisami nawiedzeń i innych zjawisk paranormalnych, zebranych przez Towarzystwo Badań Parapsychicznych w Londynie. Na przykład pewien brytyjski oficer wraz z rodziną obserwował, jak

widmowy powóz konny zajechał na ich trawnik, a potem się zatrzymał. Ten widmowy powóz wyglądał tak realnie, że syn oficera podszedł do niego i zobaczył, iż w środku znajdowała się postać przypominająca kobietę. Nim jednak zdążył lepiej się jej przyjrzeć, obraz znikł, nie pozostawiając za sobą ani koni, ani śladów kół¹².

Jak powszechne są tego rodzaju doświadczenia? Nie wiemy, ale badania przeprowadzane w Anglii i Stanach Zjednoczonych pokazały, że 10-17% ogółu populacji widziało zjawy. To wskazuje, że takie zjawiska mogą zdarzać się znacznie częściej, niż większość z nas przypuszcza¹³.

Niektóre wydarzenia pozostawiają mocniejszy odcisk w holograficznym zapisie niż inne, to również potwierdza fakt, że nawiedzenia częściej mają miejsce tam, gdzie doszło do jakiejś okropnej przemocy lub innego zdarzenia, podczas którego obecny był wyjątkowo silny ładunek emocjonalny. Literatura pełna jest opisów zjaw pojawiających się na miejscach morderstw, bitew i wszędzie tam, gdzie panował jakiś zamęt. Sugeruje to, że oprócz obrazów i dźwięków, emocje odczuwane podczas danego wydarzenia również zapisywane są w kosmicznym hologramie. Wydaje się nawet, że to emocjonalna intensywność tych scen sprawia, iż są one wyraźniej zarysowane w holograficznym zapisie, co pozwala normalnym osobom niechcący do nich docierać.

Wiele z tych nawiedzeń prawdopodobnie ma związek nie tyle z nieszczęśliwymi duchami przywiązanymi do ziemi, a raczej przypadkowymi wglądami w holograficzny zapis przeszłości. I to również potwierdza literatura na ten temat. Na przykład w 1907 roku, za namową poety Williama Butlera Yeatsa, antropolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, studiujący m.in. religię, W. Y. Evans-Wentz, wyruszył na dwuletnią wyprawę, przemierzając Irlandię, Szkocję, Walię, Kornwalię i Bretanię, aby porozmawiać z ludźmi, którzy rzekomo widzieli wróżki i inne nadnaturalne istoty. Evans-Wentz podjął się tego zadania, ponieważ Yeats powiedział mu, że kiedy dwudziestowieczne wartości wyparły stare wierzenia, spotkania z wrózkami stały się rzadsze i trzeba je udokumentować, nim tradycja całkowicie zaniknie.

Kiedy Evans-Wentz jeździł tak od wioski do wioski, przeprowadzając rozmowy z zazwyczaj starszymi osobami oddanymi wierze, odkrył, że nie wszystkie wróżki, które różni ludzie widzieli w dolinach i na łąkach

częściowo skąpanych w świetle księżyca, były małe. Niektóre z nich były wysokie i wyglądały, jak normalni ludzie poza tym, że biło od nich światło i były półprzezroczyste oraz miały dziwny zwyczaj noszenia ubrań z wcześniejszych okresów historycznych.

Co więcej, te „wróżki” często pojawiały się w ruinach archeologicznych lub w ich pobliżu – na kurhanach, koło stosów kamieni, w walcących się twierdzach z szóstego wieku i tak dalej – i wykonywały czynności kojarzone z przeszłością. Evans-Wentz rozmawiał ze świadkami, którzy widzieli wróżki wyglądające jak mężczyźni ubrani w stroje z czasów elżbietańskich, którzy zajmowali się polowaniem; wróżki maszerujące w widmowych procesjach do ruin starych fortów i z powrotem; oraz wróżki, które stojąc pośród ruin starych kościołów dzwoniły dzwonkami. Ulubionym zajęciem wrózek było toczenie wojen. W swojej książce *Wiara we wróżki w krajach celtyckich* Evans-Wentz spisał zeznania dziesiątek osób, które miały okazję oglądać te widowiskowe konflikty, rozświetlone światłem księżyca łąki pełne mężczyzn walczących w średniowiecznych zbrojach albo opustoszałe mokradła usłane żołnierzami w kolorowych mundurach. Czasami te walki były upiornie ciche, a czasami niezwykle hałaśliwe, a zdarzało się też, co chyba było najbardziej przerażające, że można było je tylko słyszeć, a nie widzieć.

Evans-Wentz na podstawie tego, co usłyszał, doszedł do wniosku, że przynajmniej część zjawisk, w których udział – według jego rozmówców – brały wróżki, to w rzeczywistości jakieś przeszłe obrazy wydarzeń sprzed lat. Teoretyzował: „Natura sama w sobie posiada pamięć. W ziemskiej atmosferze istnieje jakiś nieokreślony, duchowy element, na którym odcisnięte lub sfotografowane są wszystkie ludzkie, fizyczne czyny lub zjawiska. Pod pewnymi niejasnymi warunkami, normalne osoby nie będące jasnowidzami, mogą obserwować mentalne zapisy Natury, niczym obrazy wyświetlające się na ekranie – często przypomina to film”¹⁴.

Jeśli natomiast chodzi o to, dlaczego spotkania z wrózkami stawały się rzadsze, uwaga poczyniona przez jednego z respondentów Evans-Wentza dostarcza nam pewnej wskazówki. Tym respondentem był starszy dżentelmen, John Davies, mieszkający na wyspie Man. Kiedy skończył opisywać liczne zjawy dobrych ludzi, które miał okazję widzieć,

powiedział: „Nim na wyspie pojawiła się edukacja, więcej ludzi widywało wróżki. Teraz rzadko się o tym słyszy”¹⁵. „Edukacja” bez wątpienia wpłynęła na odrzucenie wszelkich wierzeń we wróżki, a uwaga Daviesa sugeruje, że nastąpiła zmiana w podejściu, która sprawiła, że zdolności retrokognitywne Mańczyków, którymi byli kiedyś powszechnie obdarzeni, zanikły. Po raz kolejny widać, jak wielką moc mają nasze wierzenia w decydowaniu o tym, które z naszych niezwykłych potencjałów objawiamy.

Niemniej jednak, bez względu na to, czy nasze wierzenia pozwalają nam oglądać hologramopodobne filmy z przeszłości, czy sprawiają, że je usuwamy, dowody sugerują, iż faktycznie coś takiego ma miejsce. A tego rodzaju doświadczenia wcale nie ograniczają się do narodów celtyckich. Świadkowie w Indiach opisywali, że widzieli widmowych żołnierzy ubranych w starożytne hinduskie kostiumy¹⁶. Tego rodzaju upiorne zjawy dobrze znane są na Hawajach. W książkach dostępnych na wyspach znajdziemy relacje osób, które oglądały widmowe procesje hawajskich wojowników, ubranych w skórzane peleryny i maszerujących przed siebie z maczugami i pochodniami w rękach¹⁷. O pojawianiu się widmowych armii biorących udział w równie fantazmatycznych bitwach można przeczytać nawet w starożytnych tekstach Asyryjczyków¹⁸.

Od czasu do czasu zdarza się, że historycy potrafią rozpoznać, że jakieś przeszłe wydarzenie rozgrywa się jeszcze raz. O godzinie czwartej nad ranem, 4 sierpnia 1951 roku, dwie Angielki wypoczywające we wsi Puys położonej nad morzem we Francji, obudziły się usłyszawszy kanonadę. Pobiegly do okna, jednak ku ich zdziwieniu, zarówno wieś, jak i pobliskie morze były spokojne i nie działo się nic, co mogłoby wytłumaczyć te hałasy. Sprawie tej przyjrzeni się potem członkowie Brytyjskiego Towarzystwa Badań Parapsychicznych i odkryli, że chronologia wydarzeń opisywana przez kobiety pokrywała się z wojskowymi protokołami dotyczącymi ataku Aliantów na Niemców stacjonujących w Puys 19 sierpnia 1942 roku. Wygląda na to, że kobiety słyszały dźwięki rozgrywanej dziewięć lat wcześniej masakry¹⁹.

Ponura intensywność tego rodzaju zdarzeń sprawia, że na holograficznym krajobrazie są one bardzo dobrze widoczne, ale nie możemy zapominać, iż w holograficznym zapisie przeszłości znajdują się również radosne okresy z historii rasy ludzkiej. Można powiedzieć, że jest to



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Michael Talbot (1953-1992) – był zwolennikiem poglądu, że wszechświat to gigantyczny hologram. Autor bestsellerowych książek z gatunku noetyki. Zmarł w wieku zaledwie 38 lat na przewlekłą białaczkę, a Holograficzny wszechświat stał się jego żywym pomnikiem.

Hologram to trójwymiarowy obraz projektowany za pomocą lasera. Autor, na bazie wyników badań dwóch wielkich myślicieli, Davida Bohma – fizyka z Uniwersytetu Londyńskiego, protegowanego Einsteina i jednego z najbardziej uznanych fizyków kwantowych na świecie oraz Karla Pribrama – neurofizjologa z Uniwersytetu Stanforda, architekta współczesnego rozumienia mózgu – prezentuje nowy sposób patrzenia na świat i życie. Twierdzi, że wszechświat jest gigantycznym hologramem wykreowanym przez ludzki umysł.

Tezy stawiane przez Autora wyjaśniają nie tylko wiele zagadek fizyki, ale również tak tajemnicze zjawiska jak telepatia czy przewidywanie przyszłości, a także fenomen cudownych uzdrowień. Teoria hologramu dowodzi, że wszelka materia jest splątana ogromną siecią związków. Szokujące wnioski zawarte w książce cały czas potwierdzane są przez dzisiejszą zaawansowaną fizykę, kosmologię i teorię strun.

Naukowe dowody na duchowe doznania

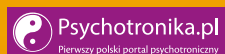
Klasyka na polu nauki i duchowości... Wyłania się nowa naukowa teoria oferująca dowody, że wszelka materia istnieje splątana ogromną siecią związków.

– Lynne McTaggart, autorka bestsellerów *Więź* i *Eksperyment intencjonalny*

W „Holograficznym wszechświecie” Michael Talbot stara się dowieść ni mniej, ni więcej, że wszechświat, to jeden olbrzymi hologram. Tym samym wyjaśnia doświadczenia poza ciałem, problemy teorii kwantowej, zjawiska paranormalne i inne nierozwiązane zagadki mózgu i ciała.

– The New York Times

Patroni:



Psychotronika.pl
Pierwszy polski portal psychotroniczny



Talizman.pl
SKLEP ZE SZCZĘŚCIEM

Kup książkę